VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

# KANCELARIA SEJMU
# Biuro Komisji Sejmowych

## PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Nadzwyczajnej do spraw deregulacji (nr 10)**

z dnia 9 lutego 2017 r.

# Pełny zapis przebiegu posiedzenia

# Komisji Nadzwyczajnej do spraw deregulacji (nr 10)

9 lutego 2017 r.

Komisja Nadzwyczajna do spraw deregulacji, obradująca pod przewodnictwem posła **Wojciecha Murdzka (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

**– informację na temat sytuacji absolwentów szkół wyższych i szkół ponadgimnazjalnych na rynku pracy z uwzględnieniem kwestii programów nauczania oraz ich adekwatności do potrzeb rynku pracy,**

**– informację na temat obowiązków sprawozdawczych przedsiębiorców wobec Głównego Urzędu Statystycznego w ramach prowadzonej działalności gospodarczej (analiza potrzeb deregulacyjnych, propozycje rozwiązań służących jak najlepszej korelacji procesów nauczania z rynkiem pracy).**

W posiedzeniu udział wzięli: **Aleksander Bobko** sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego wraz ze współpracownikami, **Stanisław Szwed** sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wraz ze współpracownikami, **Grażyna Marciniak** wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego, **Jadwiga Parada** dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Małgorzata Skwarek-Kołtunowicz** naczelnik wydziału w Departamencie Handlu i Usług w Ministerstwie Rozwoju wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Krudysz** specjalista w Departamencie Polityki Wydatkowej w Ministerstwie Finansów, **Bartosz Pisarski** i **Tomasz Pułról** eksperci Centrum Analiz Stowarzyszenia KoLiber, **Marek Konieczny** dyrektor Biura Prawnego Parlamentu Studentów RP, **Marek Kisilowski** członek prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność", **Rafał Borkowski** prezes zarządu Dolnośląskiej Federacji Organizacji Pozarządowych, **Krzysztof Czekaj** członek Loży Dolnośląskiej BCC, **Jan Kamiński** dyrektor Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu, **Rafał Trzeciakowski** ekonomista Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju, **Stanisław Różycki** wiceprezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP, **Grzegorz Piątkowski** rzecznik praw absolwenta oraz **Piotr Wach** – senator.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Grażyna Kućmierowska**, **Jolanta Ostrowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Szanowni państwo, rozpoczniemy w miarę punktualnie. Jeśli ktoś dojdzie, to oczywiście włączy się w naszą rozmowę. Witam bardzo serdecznie wszystkich zaproszonych gości. Szczególnie witam tych, którzy poprowadzą dziś tematy merytoryczne – pana sekretarza stanu z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Aleksandra Bobko, wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego Grażynę Marciniak, sekretarza stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – pana ministra Stanisława Szweda, oraz dyrektora departamentu Ministerstwa Edukacji Narodowej – panią Jadwigę Paradę.

Pomysł dzisiejszego spotkania zrodził się dzięki spotkaniu minister edukacji narodowej, pani Anny Zalewskiej, z przedstawicielami wszystkich stref ekonomicznych. Zostało podpisane porozumienie o ścisłej współpracy z akcentami, które mają tchnąć nowego ducha w szkolnictwo branżowe. To byłoby trochę za wąskie zagadnienie, z tego powodu je rozszerzamy. Oczywiście nie chcemy tym spotkaniem wyręczać ministerstw, które zajmują się tymi tematami. Wydaje się, że na styku tych prac można dokonać pewnych korekt i ulepszeń, a przynajmniej zauważyć, co dzieje się w którym ministerstwie i jak wygląda ta praca. W porządku obrad przewidujemy również informację Głównego

Urzędu Statystycznego. Mamy nadzieję, że uda się pierwszy i drugi punkt porządku obrad skorelować i rozpocząć jakiś etap współpracy.

Czy ktoś ma uwagi odnośnie do porządku dziennego? Jeśli nie, uznaję go za przyjęty.

Szanowni państwo, tytułem wprowadzenia: myślę, że dobrze będzie, jeśli wysłuchamy informacji ze strony przedstawicieli trzech ministerstw. Z nich zarysuje się, mam nadzieję, pewien obraz, jak można wzmocnić te działania. Na pewno jest to bardzo ważne dla nas wyzwanie. Truizmem staje się twierdzenie, że przygotowanie zawodowe na rynku pracy jest podstawą rozmów o rozwoju gospodarczym. Bez nowoczesnych mechanizmów i troski o to efektywność zabiegania o dobrych pracowników może być słabsza. Są pewne przedsięwzięcia, które pokazują, że ta świadomość jest. Okazją mocnej prowokacji jest filar w reformie edukacji, który obejmuje szkolnictwo branżowe. Aby mówić o szkolnictwie branżowym na poziomie szkół podstawowych i ponadpodstawowych, trzeba z doradztwem sięgać do klas trochę młodszych. Później pojawią się albo dobrzy pracownicy, albo studenci, którzy wkrótce będą mogli zadać pytanie, gdzie mają pracować i jak robić to najlepiej.

Wiemy, że jest też zagadnienie jakości nauczania na każdym szczeblu i czy da się ją skorelować z rynkiem pracy. Każdy próbuje coś zrobić. Ilustracja tego znajdzie zapewne odzwierciedlenie w krótkich wystąpieniach poszczególnych ministrów bądź przedstawicieli. Przykładowo zacznę od obszaru, jaki osobiście miałem okazję poznać w strukturze Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Chodzi mi w szczególności o rynek pracy. Od wielu lat funkcjonuje inicjatywa zwana barometrem zawodów. Koordynatorem jest Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie. Jest szereg ciekawych doświadczeń. Nie chodzi o czyste zbieranie i podsumowanie pracy w ramach ankiet. Eksperci próbują w toku analizy ocenić zawody, których jest nadmiar, których jest właściwa liczba, i te, które funkcjonują w deficycie. Analiza ta odnosi się do realiów regionu, konkretnych powiatów, więc jest bogatsza. W tle pojawi się odniesienie tej sytuacji do tego, co robi Główny Urząd Statystyczny. Na tej liście jest 165 zawodów. Nowelizacja i lekki lifting tej listy miał miejsce dwa lata temu. W podstawie programowej Ministerstwa Edukacji Narodowej są przygotowania do skodyfikowania 55 podstaw programowych, jeśli chodzi o zawody. Widzimy, że jest to 1/3 – jak więc to skorelować? To ważne pytanie.

Jeśli weźmiemy statystyki GUS, które mają państwo w materiałach, mówią one o 19 podstawowych grupach kierunków kształcenia. Odnosząc się do klasyfikacji międzynarodowej, ta grupa się zwiększa w niektórych odmianach do ponad 20. Można zauważyć, że zmieniają się nazwy i propozycja jest inna. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego podjęło wysiłek śledzenia losów absolwentów i od ubiegłego roku próbuje mieć wgląd w ich sytuację. Tu też pojawia się kwestia narzędzi pracy. Obecnie na rynku jest ich kilka: dane zbierane przez GUS, dane w Systemie Informacji Oświatowej, dane, po które sięga się do zasobów ZUS, dane z powiatowych i wojewódzkich urzędów pracy, dane zawarte w systemie śledzenia losów absolwentów z poziomu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Można zauważyć, że są wysiłki – z poczuciem, że to ważne elementy – dotyczące tego, jak przygotowujemy do zawodów, jak weryfikujemy nauczanie absolwentów szkół ponadgimnazjalnych (ta nomenklatura przejdzie wkrótce do historii). Ciekawe też są pomysły, aby śledzić losy absolwentów w pewnych okresach i zobaczyć, jak wyglądają ich zarobki. To mówi o randze uczelni w jakiejś mierze, jeśli ten los jest wzorcowy. To wszystko tytułem wstępu.

Odnośnie do punktu drugiego, przedsiębiorcy mają różne obowiązki, jeśli chodzi o dostarczanie materiałów dla urzędu statystycznego. Rodzi się pytanie: czy z niektórych obowiązków warto odchudzić przedsiębiorców i je zderegulować? Być może w to miejsce mogą wejść usprawnione narzędzia, o których wspominałem, jakie wiążą system edukacji z rynkiem pracy. W związku z tym, może nie w kolejności wieku i procesu uczenia się, zacznę od oddania głosu panu ministrowi z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

**Sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Aleksander Bobko:**

Panie przewodniczący, szanowni państwo, Wysoka Komisjo, dziękuję za zaproszenie na tę ważną debatę. Materiał opracowany przez ministerstwo, w którym znajdują się pewne dane, został państwu dostarczony. Nie będę go z tego powodu szczegółowo przed-

stawiał. Podzielę się z państwem kilkoma myślami i przekażę kilka informacji na interesujący nas temat, czyli o sytuacji absolwentów na rynku pracy. Pierwsza uwaga – jest to wiedza powszechnie znana, ale warto o tym pamiętać – w ostatnim dwudziestoleciu nastąpiła bardzo zasadnicza zmiana, jeśli chodzi o strukturę i liczbę młodych ludzi podejmujących studia wyższe. Na początku lat 90. liczba studentów w Polsce wynosiła około 400 tys., w szczytowym momencie, w roku 2000, zbliżała się do 2 milionów. Obecnie mamy ponad 1400 tys. studentów. Studia stały się masowe. To pewne zjawisko, bo w latach 90. goniliśmy Europę w parametrze scholaryzacji. To się udało. Obecnie procent studiującej młodzieży jest duży. Od lat zmagamy się z poziomem jakości kształcenia. Proces zwiększenia liczby studentów, z jednej strony pozytywny, miał bardzo wyraźnie negatywne skutki, które spowodowały obniżenie średniego poziomu kształcenia.

Nie będę mówił o jakości kształcenia akademickiego jako takiej, ale o problemie relacji pomiędzy wykształceniem akademickim a kompetencjami młodego człowieka na rynku pracy. Chciałbym powiedzieć, że od dłuższego czasu – to stało się trwałym elementem naszej współczesnej kultury akademickiej – uczelnie i zespoły, które przygotowują programy nauczania, stawiają sobie pytanie, w jakie kompetencje będzie wyposażony absolwent na rynku pracy. Wcześniej w tradycji akademickiej, gdy kształcenie było bardziej elitarne, takich pytań sobie za bardzo nie stawiano, wychodząc z założenia, że dobrze wykształcony gentleman, absolwent uniwersytetu lub dama poradzą sobie. Nawiązuję do angielskiego powiedzenia, że uniwersytety kształcą gentlemanów, tak było przez wiele wieków, chodź były też kobiety, rzadko do pewnego momentu. Kompetencje absolwenta są takie, że w każdej sytuacji, w różnych miejscach powinien się odnaleźć. Z tej idei nie powinniśmy rezygnować. Nadal jest aktualna, zwłaszcza jeśli faktycznie chodzi o wykształcenie akademickie, uniwersyteckie.

Oprócz tego bardzo ważne jest, aby stawiać pytania i formułować programy nauczania w porozumieniu z pracodawcami, analizując lokalne rynki pracy. To się w dużej mierze dzieje. W materiale przedstawione jest, w jaki sposób. Powiem o kilku najważniejszych kwestiach. Pierwsza uwaga – działamy w systemie, w którym uczelnie mają daleko posuniętą autonomię. Za określenie programów nauczania odpowiedzialne są szkoły wyższe. Kompetencją ministerstwa czy władz państwowych jest ocena jakości, a więc akredytowanie, udzielanie zgody na prowadzenie studiów wyższych, po spełnieniu określonych warunków. Polska Komisja Akredytacyjna ocenia jakość kształcenia, przeprowadza cykliczne kontrole. Jednym z elementów oceny jakości działania szkół są kwestie związane z dostosowaniem programów nauczania do potrzeb rynku pracy, poziom zaangażowania przedsiębiorców we współpracę przy tworzeniu programów nauczania, ilość praktyk, konkretnych umów pomiędzy uczelniami a pracodawcami różnego rodzaju, dzięki którym studenci mają nie tylko możliwość zdobywania wiedzy teoretycznej, ale również praktycznej, w przedsiębiorstwach.

Nowym zjawiskiem na przełomie ostatnich lat, które ma istotne znaczenie w omawianym kontekście, jest sytuacja, że studenci na coraz szerszą skalę, nie chcę mówić że masowo, w dużych ośrodkach miejskich podejmują pracę. Łączą studiowanie z wykonywaniem tej czy innej pracy. To jest nowe zjawisko, któremu warto się przyjrzeć. Obecnie student, który jest na wyższych latach i tylko studiuje, a nie pracuje, staje się zjawiskiem coraz rzadszym. Ma to swoje plusy, jeśli chodzi o jego mobilność na rynku pracy, ale z punktu widzenia czysto akademickiego jest to moim zdaniem pewną – nie chcę użyć tego słowa – nieprawidłowością. To może rodzić pewne wątpliwości, czy to na pewno jest rzeczą pozytywną. Pan przewodniczący wspomniał o ważnym narzędziu, które zostało stworzone i funkcjonuje od zeszłego roku. Za krótko działa, aby wyciągać daleko idące wnioski, ale z upływem czasu takie możliwości będą. Chodzi o system ELA – badania ekonomicznych losów absolwenta. To bardzo ważne narzędzie, które spełnia wszystkie wymogi, jeśli chodzi o ochronę danych osobowych, ale daje też dostęp do wielu interesujących danych w zakresie losów absolwentów po ukończeniu wyższej uczelni. Pokazuje czas szukania pracy, wysokość zarobków. To parametry, które dostarczają wiedzę, po jakich studiach, szkołach i kierunkach studiów najłatwiej znaleźć pracę dobrze płatną, po jakich jest gorzej. To jest istotna informacja dla potencjalnych kandydatów na studia,

dzięki której – chciałoby się założyć, nie zawsze jest to prawdziwe – będą dokonywali bardziej świadomych wyborów kierunków studiów.

Właściwie jeśli chodzi o uwagi, to wszystko. Jestem otwarty na pytania, jeśli będą bardziej szczegółowe. Jeszcze jedna myśl wychodząca poza kwestie szkolnictwa wyższego: losy absolwentów na rynku pracy są oczywiście pochodną jakości wykształcenia i zdobytych kompetencji – i jest ona bardzo ważna. Ale równie ważną rzeczą, a być może nawet ważniejszą jest środowisko prawne, gospodarcze, w jakie ci absolwenci trafiają. W rozmowach ze studentami, młodymi ludźmi, można usłyszeć wskazania na problemy. Pomimo zapowiedzi kolejnych rządów, komisji deregulacyjnych, które w Sejmie powstają, w tej twardej rzeczywistości od wielu lat niewiele się zmienia. Warunki do prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce, pomimo tworzenia inkubatorów przedsiębiorczości, nie są wystarczająco dobre. Uczelnie w porozumieniu z podmiotami gospodarczymi starają się tworzyć pewną infrastrukturę dla tych młodych ludzi, którzy chcą startować w biznesie. Jest pewnego rodzaju pomoc, wędka do wzięcia. Barier prawnych różnego rodzaju jest ciągle dużo. Tym, co niepokoi, jest to, że wielu młodych ludzi, nie chcę mówić większość, swoje kariery i przyszłość wiąże z perspektywą zdobycia państwowej, samorządowej posady. Świadomość rośnie. Są zjawiska pozytywne. To też wielkie zadanie uniwersytetów, aby kulturę przedsiębiorczości wytwarzać w młodych ludziach i do tego zachęcać. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pojawił się pod koniec zupełnie inny wątek. Nie będziemy go rozwijali. Jeśli państwo, a szczególnie Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej rozbudowałoby informację o ofercie, rozmawialibyśmy na inny temat. Myślę, że to interesujące. Do barier, które podchodzą pod kompetencje naszej Komisji, byśmy na którymś z kolejnych posiedzeń wrócili i może zrobili coś pozytywnego, odczarowując je. To też jest kwestia tego, gdzie istnieje twarda bariera, a gdzie mity i przyzwyczajenia, które narastały przez lata. Aby nie przedłużać, głos zabierze Ministerstwo Edukacji Narodowej.

**Dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego Ministerstwa Edukacji Narodowej Jadwiga Parada:**

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, sytuacja zawodowa absolwentów na rynku pracy nie zawsze zależy tylko od jakości kształcenia, ale również od lokalnego rynku pracy i kondycji gospodarki. Szczególnie jeśli chodzi o kształcenie zawodowe w szkołach ponadgimnazjalnych, jest to kształcenie integralnie związane z otoczeniem gospodarczym. Postawiliśmy na jakość tego kształcenia w powiązaniu z rynkiem pracy i ścisłą współpracą z pracodawcami. Dlatego też zostało w 2015 roku wprowadzone rozporządzenie – kształcenie dualne, które wiąże ucznia z pracodawcą. W tym kierunku chcemy rozwijać kształcenie zawodowe, wprowadzając również zmiany, które weszły w życie w ramach ustawy – Prawo oświatowe i ustawy prowadzającej Prawo oświatowe.

Szanowni państwo, los absolwenta na rynku pracy zależy od tego, jaką szkołę skończył, jakie ma wykształcenie. Statystyki potwierdzają, iż niekorzystną sytuację na rynku pracy mają absolwenci zasadniczych szkół zawodowych. To można wyczytać. Ale jest też tendencja pozytywna, gdyż ta sytuacja zmienia się na ich korzyść. Miejmy nadzieję, że będzie szła w tym kierunku również w zakresie absolwentów szkół branżowych, które będą funkcjonowały od 1 września 2017 roku.

Od marca podjęliśmy konkretne działania w zakresie zdiagnozowania, a następnie poprawy jakości kształcenia zawodowego. Zdiagnozowaliśmy, co jest nie tak w systemie kształcenia zawodowego. Przeprowadziliśmy szereg debat od marca do czerwca, z których wyciągnęliśmy wnioski. W debatach uczestniczyli nauczyciele, dyrektorzy szkół, pracodawcy, uczniowie, wszyscy interesariusze, którzy są zainteresowani szkolnictwem zawodowym. Co się okazało? Pierwsza sprawa, która wyszła we wszystkich województwach, w jakich przeprowadzaliśmy diagnozę, a później debatę – okazało się, że wśród 10 zawodów, które są najpopularniejsze w danym województwie, 2-3 były nadwyżkowe. Okazało się, że kształcenie jest w zawodzie, w którym absolwenci zasilą listy bezrobot-

nych. Dlaczego tak się dzieje? Bo nie mamy danych, które pozwoliłyby na to, aby wskazać, że dany zawód jest deficytowy i w ciągu np. 5-6 lat zatrudni się w nim 2 tys. osób.

W debatach brali udział również przedstawiciele wojewódzkich urzędów pracy. Jak wyczytałam z materiałów MRPiPS, diagnozowanie potrzeb rynku pracy w tym zakresie i zapotrzebowania na zawody należy do zadań własnych urzędów marszałkowskich i powiatów. Okazuje się, że te diagnozy są możliwe jedynie na jedno półrocze lub najdalej na rok. Trudno mówić o dobrym zaplanowaniu kształcenia zawodowego. To największy nasz problem i oczekiwania, gdy spotykamy się w tak szerokim gronie. Oto, co się stało – wspominał o tym pan przewodniczący – spotkaliśmy się w specjalnej strefie ekonomicznej. W swojej prezentacji jednej ze stref ekonomicznych pan prezes pokazał, że w 6-8 konkretnie wymienionych zawodach zatrudnimy 5 tys. osób w ciągu 6 lat. Wtedy wiadomo, że szkoły mogą rozpoczynać kształcenie w tych zawodach. To jest najważniejszy problem, który dotyka szkolnictwo zawodowe w tym momencie.

Jeśli chodzi o inne, pokrótce powiem o tym, co robimy w chwili obecnej, co dzieje się w systemie oświaty. Kształcenie zawodowe w szkołach zasadniczych i technikach opiera się na podstawie programowej kształcenia w zawodach, ale również na podstawie kształcenia ogólnego, gdyż równolegle nauczamy przedmiotów ogólnych i zawodowych. Pan przewodniczący wspomniał o ponad 50 zawodach, które zostały przeanalizowane i uaktualnione. To początek naszej pracy w dużym projekcie – partnerstwa dla kształcenia zawodowego. Projekt ten przewiduje przegląd wszystkich 209 zawodów. Teraz trwa jego pierwszy etap. To są te zawody, które są potrzebne na 1 września 2017 roku, gdy rozpocznie się kształcenie w branżowej szkole pierwszego stopnia.

To, co dzieje się z tymi zawodami, jest realizowane przede wszystkim we współpracy z pracodawcami. Są powołane grupy partnerów społecznych, w skład których wchodzą pracodawcy, którzy określają potrzeby, umiejętności i kompetencje absolwenta kształconego w danym zawodzie. Wprowadzamy to do podstawy programowej. Skończyły się uzgodnienia zewnętrzne. W lutym będzie podpisana klasyfikacja zawodów szkolnictwa zawodowego. To jest nasz pierwszy krok. W 2018 roku chcemy to sfinalizować, aby wszystkie zawody były przeanalizowane i uaktualnione. Dla porządku powiem, że klasyfikacja zawodów szkolnictwa zawodowego w systemie szkolnym obecnie zawiera 209 zawodów. To jest sprawa dynamiczna i zawody są do niej wprowadzane. Jest ona wyciągiem z klasyfikacji gospodarczej. Również symbolika jest wyciągiem z tej klasyfikacji, jest uzgadniana z ministrem rodziny, pracy i polityki społecznej. Mamy spójne te dwie klasyfikacje.

Jeśli chodzi o podstawę programową kształcenia ogólnego, przewiduje ona oczywiście kształtowanie wiedzy, umiejętności i kompetencji w zakresie komunikacji. Każdy uczeń musi uczyć się dwóch języków obcych oraz ma możliwość rozwijania swoich zainteresowań, umiejętności w zakresie informatyki, nauk matematycznych oraz społecznych. Przewidziane do tego są odpowiednie przedmioty, których nie będę wymieniała, gdyż mogą to państwo przeczytać w materiale.

Może szerzej powiem na temat kształcenia zawodowego i zmian, jakie wprowadziliśmy w ramach ustawy podpisanej w styczniu przez pana prezydenta. W miejsce zasadniczej szkoły zawodowej powstaje branżowa szkoła pierwszego stopnia – trzyletnia, i dwuletnia szkoła branżowa drugiego stopnia. Filozofia jest taka, że w branżowej szkole pierwszego stopnia kształcenie odbywa się w zakresie jednej kwalifikacji, stanowiącej podbudowę dla kwalifikacji kształconej w branżowej szkole drugiego stopnia. Branżowa szkoła drugiego stopnia jest więc kontynuacją dla branżowej szkoły pierwszego stopnia. Kończy się egzaminem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe, czyli tytułem technika, oraz egzaminem maturalnym.

Wprowadziliśmy po raz pierwszy nowość – zamiast przedmiotu dodatkowego na świadectwie dojrzałości będzie wpisany dyplom potwierdzający kwalifikacje w danym zawodzie, aby ukierunkować kształcenie kadr dla gospodarki. Jeśli uczelnia chciałaby mieć swoich kandydatów już przygotowanych jako absolwentów w zawodach technik mechatronik, informatyk czy innych, będzie mogła to wyczytać ze świadectwa dojrzałości. Ponadto na prośbę pracodawców i innych środowisk wprowadziliśmy do klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego nowe zawody. Mamy 5 zawodów pomocniczych

– pracownik pomocniczy krawca, mechanika, ślusarza, stolarza, fryzjera. Wprowadziliśmy we współpracy z innymi resortami właściwymi zawody: magazynier, technik robót wykończeniowych w budownictwie, operator maszyn i urządzeń hutniczych. Z tą propozycją wyszli pracodawcy. Nie ingerujemy, a wręcz zachęcamy, aby pracodawcy uczestniczyli w tworzeniu klasyfikacji oraz treści, w zakresie których następuje kształcenie. Nie jest to łatwe, ale coraz więcej pracodawców staje się świadomych tego, że należy inwestować w pracownika.

Zmianą w branżowej szkole pierwszego stopnia i w 7 klasie szkoły podstawowej, która będzie funkcjonowała od 1 września 2017, jest doradztwo zawodowe. W debatach wybrzmiało, że bardzo często uczniowie jeszcze w tak młodym wieku nie potrafią dokonać właściwego wyboru i mamy sporo pomyłek, które kosztują nie tylko budżet państwa, ale i absolwentów. Mamy przypadki, że studenci, czasem absolwenci szkół wyższych dzwonią, czy mogą zapisać się do szkoły policealnej, bo nie mają żadnego zawodu, a szkoła policealna im to da. Był też przypadek w województwie lubelskim, gdy otwierano kopalnię i na kwalifikacyjne kursy zawodowe zapisywały się 2-3 osoby na jedno miejsce. Okazało się, że większość z nich ukończyła studia wyższe. To daje do myślenia, gdyż jest to duża strata dla budżetu państwa.

Tak jak powiedziałam na początku, ze strony MEN robimy bardzo dużo. Potrzebujemy jednak danych, które ukierunkują kształcenie. Doradztwo zdecydowanie zmniejszy liczbę błędnych wyborów, jeśli chodzi o zawody. Polska jest krajem, w którym najpóźniej wybiera się zawód, i dużo przez to tracimy, traci nasza gospodarka.

Aby nie przedłużać, jeśli chodzi o monitorowanie losów absolwentów, w grudniu 2016 roku MEN rozpoczęło realizację projektu monitorowania losów absolwentów. Do 2020 roku ma być wprowadzone systemowe rozwiązanie dotyczące monitorowania ich. Przede wszystkim chodzi o opracowanie narzędzi. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pani prezes GUS słyszała, że słowo „dane" pojawia się z dużą częstotliwością, i do tego dojdziemy. Na gorąco, jeśli chodzi o zawód i przy doradztwie zawodowym, warto pokusić się o doradztwo dotyczące studiów. Być może te decyzje powinny wcześniej dojrzewać w głowach młodych ludzi. To pomysł na gorąco. To kończy się zawodem, ale jak się źle wybierze studia, później ileś osób też może mieć zawód życiowy. Myślę że warto. W Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego zostało stworzone narzędzie do śledzenia losów absolwentów i już funkcjonuje. Wydaje się, że warto postawić pytanie, na ile z tego narzędzia można skorzystać w państwa pracach, aby nie wyważać otwartych drzwi. Taki jest walor tego spotkania. Niezależnie od wszystkiego, czy to absolwenci szkół branżowych, czy absolwenci wyższych uczelni trafiają na rynek pracy. Głos oddajemy panu ministrowi do spraw pracy, który powie, jak to wygląda.

**Sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Stanisław Szwed:**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, myślę, że na posiedzeniu Komisji brakuje jeszcze jednego ważnego elementu – Ministerstwa Gospodarki, a teraz Ministerstwa Rozwoju. My jesteśmy na końcu, bo jesteśmy wypadkową procesu, który się toczy na rynku pracy, i roli urzędu pracy.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Powiem tylko, że jesteśmy w kontakcie z Ministerstwem Rozwoju. Na pewno efekty…

**Sekretarz stanu w MRPiPS Stanisław Szwed:**

To nie jest zarzut.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Efekty dzisiejszego spotkania będą bazą do rozmów z Ministerstwem Rozwoju. Spodziewamy się większych możliwości dla Komisji Nadzwyczajnej do spraw deregulacji. Proszę, panie ministrze.

**Sekretarz stanu w MRPiPS Stanisław Szwed:**

Przez dwadzieścia lat w Sejmie ten temat wraca jak bumerang – jak połączyć kwestie kształcenia z zatrudnieniem. Szukamy różnych rozwiązań. Nie będę omawiał całego materiału, bo można z niego skorzystać. Patrząc na statystyki, główny zarzut ze strony pracodawców nie zmienia się od lat. To niedopasowanie kwalifikacji do potrzeb rynku pracy oraz brak doświadczenia. To główne cechy problemu. Sytuacja bardzo zmieniła się przez ostatnie 20 lat, o czym mówił pan minister. Liczba studentów, która przybyła na naszym rynku pracy, spowodowała, że jak 20 lat temu bezrobocie osób z wyższym wykształceniem było na poziomie 2%, obecnie jest na poziomie 15%. Wynika to z o wiele wyższej liczby studentów.

Obecnie różne programy – środków, które przeznaczamy dla młodych ludzi pozostających bez pracy jest bardzo dużo – spowodowały poprawę sytuacji na rynku pracy. Ona i tak w statystykach w dalszym ciągu jest najgorsza. W dalszym ciągu największy problem mamy z zatrudnianiem młodych ludzi. Część propozycji zostało już przedstawionych, ale co jeszcze robimy? Mamy monitoring zawodów deficytowych i nadwyżkowych. Badamy to rok do roku. Widzimy, co się dzieje. Na ile z tego instrumentu możemy skorzystać? Robimy to w kontekście szkoleń, które prowadzimy w stosunku do osób bezrobotnych. Od roku mamy barometr zawodów, który uzupełnia nam wiedzę na ten temat, i można z niego korzystać. W tym roku kontynuujemy badania poprzez urzędy pracy i zbieramy informacje. To mechanizmy, które stosujemy, aby lepiej poznać zapotrzebowanie z punktu widzenia rynku pracy. Jeśli chodzi o programy, to jest Program Gwarancja dla Młodych, a także programy do 30. i 25. roku życia, teraz przesunięte z europejskich funduszów społecznych. Oprócz urzędów pracy mamy również Ochotnicze Hufce Pracy, które zajmują się trudną młodzieżą. Tam też realizowany jest Program Gwarancja dla Młodych, nauka zawodu itd. Instrumentów jest wiele, ale cały czas jesteśmy na styku dopasowania kształcenia do aktualnych potrzeb rynku pracy. Myślę, że działania podejmowane w rządzie – choćby dotyczące kwestii szkół branżowych związanych z przedsiębiorstwami. To powrót do dawnych czasów, w których szkoła zawodowa i zakład pracy były w wielu przypadkach jednym ogniwem. Miejsce pracy było również miejscem nauki. Wtedy było zdecydowanie lepiej, jeśli chodzi o to powiązanie.

Myślę, że powrót do szkoły branżowej – pani dyrektor o tym wspominała – specjalny fundusz, który chcemy utworzyć ze środków Funduszu Pracy, sprawią, że nie będzie takiej sytuacji, jak jest teraz. Już na etapie szkolnictwa powinniśmy mieć dostęp do tego młodego człowieka, tam go już przekonywać, aby na ostatnim etapie w szkole czy na uczelni miał świadomość, co go czeka na rynku pracy i z czego może skorzystać. W tym kierunku muszą zmierzać działania, abyśmy mogli w jakiś sposób poprawić tę sytuację. To działania, jakie podejmujemy i zmieniamy. Sytuacja się poprawia. Odsetek osób bezrobotnych, które są na rynku pracy wśród ludzi młodych, się zmniejsza. To w dalszym ciągu jednak dość duży problem. Warto też wspomnieć o programie Pierwszy Biznes – Wsparcie na Starcie, który przygotowuje Ministerstwo Rozwoju. Dlatego mówiłem o potrzebie jego obecności. To powinno poprawić sytuację.

Jedna zasadnicza uwaga, jeśli patrzymy na statystyki. Obecnie wynika z nich, że najwięcej bezrobotnych wśród zawodów technicznych jest w zawodzie sprzedawca. Gdy zapytamy o liczbę ofert dla sprzedawców, to jest ich najwięcej. Mamy więc do czynienia z paradoksem. Z jednej strony w zasobach urzędów pracy mamy największą liczbę bezrobotnych sprzedawców, a z drugiej strony na rynku zapotrzebowanie jest bardzo duże. Jeśli mówimy o zawodach administracyjnych – administracja publiczna, technik ekonomista to zawody, gdzie jest najwięcej bezrobotnych. W szkołach na spotkaniach z przedstawicielami powiatowych i wojewódzkich urzędów pracy mówi się do młodzieży, że w zawodach administracyjnych bardzo ciężko o pracę, młodzież kieruje się jednak swoim rozumem. Uważa, że może będzie lepiej lub łatwiej i wybiera te kierunki. Rodzice, koleżanka, kolega i na tej zasadzie podejmuje się decyzję. To nie oznacza, że nie powinniśmy dokonywać zmian. Bardzo bliskie są mi zawody techniczne. Propozycje z MEN, powrót do szkoły branżowej bezpośrednio z biznesem, o czym mówił pan minister, specjalne programy w tym kierunku, nie ma lepszej metody jak połączenie przedsiębiorców z zawodem. Jeżeli mówimy o kształceniu w pięcioletnim technikum, jeśli absolwent

ma perspektywę zatrudnienia w jakiejś firmie, jak to kiedyś działało, może podjąć decyzję, że pójdzie do szkoły, a potem na wyższą uczelnię. Jeśli tej perspektywy nie ma, zastanawia się, idzie w układ bardziej ogólnokształcący. Obecnie modne są kierunki związane z informatyką, bo jest zapotrzebowanie na rynku. Pod tym kątem wielu młodych wybiera zawody. Wielu nie kieruje się sytuacją, jaką im przedstawiamy, nie perspektywą znalezienia pracy, ale możliwościami zarobkowania w danym zawodzie. Stąd kwestia związana z informatyką. Jest duża liczba chętnych, którzy chcą iść w te zawody.

Tak jak powiedziałem – dobrze, że rozmawiamy o tych sprawach w tym gronie, bo może jest to moment, w którym możemy tę sytuację zmienić, tym bardziej że sytuacja na rynku pracy obecnie jest bardzo dobra, bezrobocie na poziomie 8,7% na koniec stycznia. Nigdy w historii nie było tak niskiego bezrobocia w styczniu, jak mamy w tym roku, w grupach, o których mówimy. Wśród młodych ludzi jest zdecydowany spadek. To jest moment, w którym możemy się zastanawiać, jak lepiej unormować sytuację. Jesteśmy na końcu bardzo ważnej drogi. Abyśmy nie musieli wydawać znacznych środków w ramach urzędów pracy na szkolenia absolwentów, którzy kończą szkołę, lepiej te środki przeznaczyć wcześniej, aby ten absolwent czy uczeń 4-5 klasy był już wcześniej przygotowany do potencjalnego zawodu, niż przeszkalać go ponownie. Myślę, że wychodzilibyśmy naprzeciw zapotrzebowaniu przedsiębiorców, którzy mówią o tym, że potrzebują osób z odpowiednimi kwalifikacjami do podjęcia pracy. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo. Chciałbym połączyć te dwa punkty i oddać głos pani prezes GUS, a później będziemy dyskutować. W dyskusji mam nadzieję, że te wątki powiążemy. Myślę, że pani prezes krótko nam o tym opowie. Proszę, aby w tle było, że jeśli mielibyśmy zbierać więcej adekwatnych danych od przedsiębiorców z poziomu GUS po tej wymianie, to z jakich niepotrzebnych możemy zrezygnować. Końcowe zdanie pana ministra pokazuje, że chodzi o duże pieniądze, które inwestujemy w systemie, aby przekierować je na wykształcenie i kwalifikacje. Zostawmy to w tle i wrócimy do tego tematu. Może wtedy pojawią się bardziej rozbudowane propozycje GUS i Komisja włączy się w odchudzenie. Nie możemy narzucić dodatkowych obowiązków. Nie taki jest nasz cel. Możemy usunąć te, z których nie ma pożytku. Może są takie mechanizmy, z których można lepiej korzystać. Przykładowo różne bazy danych i narzędzia, którymi dysponujemy. Każdy próbuje to zrobić jak najlepiej. Być może szukanie odpowiedzi wspólnie, jak robić to z wyprzedzeniem. Może brzmi ono trochę abstrakcyjnie, ale jeśli doradztwo jest na poziomie 7 klasy, biorąc pod uwagę, że finalnie zakończy się wyborem uczelni i efektem po studiach, potrzebne jest minimum 5 lat prognozowania. Gdy wejdzie się w tę modę, o której mówił pan minister, ponosi się pewne konsekwencje i tylko odważni są z stanie postawić sobie zasadnicze pytanie i zmienić ten bieg. Często jest tak, że dalej się brnie. Proszę bardzo, głos ma pani prezes, w tym kontekście, na ile możemy współpracować i tworzyć nową misję GUS.

**Wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego Grażyna Marciniak:**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, dziękuję bardzo za zaproszenie do wzięcia udziału w dzisiejszym posiedzeniu. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, chciałabym krótko nawiązać do materiału statystycznego. Nie byłabym statystykiem, gdybym tego nie zrobiła. Zwrócę również uwagę na badania, które prowadzimy wspólnie z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Przede wszystkim Główny Urząd Statystyczny prowadzi badania, których wyniki pozwalają na ocenę zapotrzebowania przedsiębiorców na pracowników o określonych kwalifikacjach zawodowych. Duże możliwości analityczne daje w tym zakresie kwartalne badanie prowadzone metodą reprezentacyjną pod nazwą „Popyt na pracę", w którym uczestniczą podmioty zatrudniające co najmniej jednego pracownika. Podstawowymi informacjami, które uzyskujemy z tego badania przedsiębiorstw, jest popyt zrealizowany i niezrealizowany – czyli pracujący i wolne miejsca pracy według zawodów oraz dane na temat liczby nowo utworzonych oraz zlikwidowanych miejsc pracy według cech charakteryzujących zakłady pracy. Zgodnie z wynikami tego badania w drugim kwar-

tale 2016 roku liczba pracujących, czyli zrealizowany popyt, wynosiła 11 762 tys. osób. W stosunku do poprzedniego okresu zwiększyła się w niewielkim stopniu, o 73 tys. osób.

Odnotowany wzrost liczby wolnych miejsc pracy – 94 tys. w porównaniu do 75 tys. rok wcześniej. Największa liczba pracujących reprezentuje drugą grupę zawodów – specjaliści. Dominują specjaliści nauczania i wychowania, do spraw ekonomicznych i zarządzania. Znaczące liczby nieobsadzonych miejsc pracy odnotowano wśród sprzedawców i pokrewnych zawodów, nawiązuję więc do słów pana ministra. Prawie 11 tys. wolnych miejsc pracy było pod koniec okresu badania. Kierowców i operatorów pojazdów brakowało 8,5 tys. Dla robotników budowlanych i przedstawicieli pokrewnych zawodów oraz robotników obróbki metali, mechaników maszyn i urządzeń i przedstawicieli pokrewnych zawodów oraz w grupie specjalistów do spraw ekonomicznych i zarządzania wolnych było około 6 tys. miejsc pracy. Wzrost liczby wolnych miejsc pracy w porównaniu do stanu z poprzedniego roku dotyczył prawie wszystkich wielkich grup zawodów, z wyjątkiem grupy – technicy i inny średni personel, w której zanotowano niewielki spadek.

Zwiększony popyt na pracowników odnotowano jedynie w grupie średniego personelu do spraw zdrowia. Z analiz prowadzonych na podstawie badania bezrobocia rejestrowanego (prowadzonego wspólnie z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej) wynika, że pracodawcy w ciągu pierwszego półrocza 2016 roku zgłosili do urzędów pracy ponad 764 tys. wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej. To prawie o 132 tys. więcej niż w pierwszej połowie roku 2015. Na koniec pierwszego półrocza 2016 roku dysponowano jeszcze niezagospodarowanymi prawie 114 tys. ofert. Najwięcej ofert pracy, jak wspomniał pan minister, dotyczyło grupy pracowników usług i sprzedawców. Znaczącą liczbę nieobsadzonych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej zgłoszono też dla grupy robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy oraz dla pracowników do prac prostych.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Pani prezes, jeśli można, bez tych szczegółów. Bardziej chcemy rozmawiać o narzędziach i mechanizmach. Nie przeanalizujemy teraz rynku pracy pod kątem poszczególnych zawodów. Statystyki już widzimy, ale rozmawiajmy bardziej o narzędziach.

**Wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego Grażyna Marciniak:**

Chciałam potwierdzić, że faktycznie jest sytuacja, że w dwóch bardzo licznych grupach – pracowników usług i sprzedawców oraz robotników przemysłowych i rzemieślników – jest najwięcej wolnych miejsc pracy, a jednocześnie najwięcej osób bezrobotnych. To nie jest anomalia, bo diabeł jak zawsze tkwi w szczegółach. Wydaje się, że trzeba rozpatrywać to na niższym poziomie dezagregacji, nie tylko wedle bardziej szczegółowych zawodów, ale również w ujęciu przestrzennym, wielkości przedsiębiorstw. Wydaje się, że powiązanie procesów nauczania z rynkiem pracy wymaga jednak podejścia strategicznego, które uwzględnia nie tylko priorytety, ale i przyszłe perspektywy rynku pracy, zgodnie z planowanymi kierunkami rozwoju gospodarczego i społecznego. Wzmacnianie określonych kierunków kształcenia i wygaszanie innych powinno być poprzedzone wnikliwą diagnozą analizującą specyfikę potrzeb rynku pracy, nawet w kontekście rynków lokalnych.

Po za tym należy też uwzględnić przebieg procesów demograficznych. Determinują one przyszłą liczbę i strukturę ludności, a więc też liczebność zasobów pracowniczych. Ponadto determinują również popyt na usługi w kontekście starzenia się ludności polskiej. Zakres badań pozwalających na monitorowanie sytuacji na rynku pracy, w tym struktury zawodowej zasobów pracy, jest corocznie uzgadniany w ramach przygotowywania programu badań statystyki publicznej. Program ujmuje te badania, których zakres jest niezbędny dla realizacji wymogów polskiego ustawodawstwa i naszych zobowiązań wobec organizacji międzynarodowych oraz potrzeb użytkowników.

Ten program poddany jest pod dyskusję w gronie przedstawicieli tych wszystkich grup. W przypadku wniosku o rozszerzenie zakresu jakiejś informacji każdorazowo rozważa się możliwości pozyskiwania ich bez obciążania dodatkowo respondentów. Dlatego podejmowane są działania, aby w jak najszerszym zakresie wykorzystywać źródła administracyjne, czyli te systemy, które istnieją już w zasobach informacyjnych pań-

stwa. W GUS prowadzone są ponadto prace nad priorytetami negatywnymi. Staramy się wyznaczyć takie badania lub ich części, które pozwolą na zmniejszenie zakresu danych wymaganych od respondentów bez ograniczenia zakresu zestawu potrzebnych informacji dla odbiorców. Oczywiście muszą przyznać państwo, że każde zwiększenie zakresu badań wymaga rezygnacji z jakiegoś badania lub jego części lub znalezienia odpowiedniego zakresu informacji spełniającego reżim jakości danych statystycznych w systemach administracyjnych.

Jakie działania podejmujemy, aby odciążyć przedsiębiorców? Przede wszystkim to, co zrobiono już kilka lat temu – zbudowany został portal statystyczny, poprzez który pracodawca może przekazywać dane do GUS. Ponadto wiele badań prowadzonych jest metodą reprezentacyjną. Z jednej strony to odciążenie przedsiębiorców, a z drugiej ograniczenie możliwości dogłębnej analizy. Jak państwo się orientują, prezentujemy dane dla zawodów na dwóch znakach klasyfikacji z tego względu, że gdybyśmy zeszli głębiej, te dane nie miałby odpowiedniej precyzji i jakości.

Kolejna sprawa – badania cykliczne. Nie obciążamy przedsiębiorców badaniami co roku, ale są badania, np. dotyczące kształcenia ustawicznego w przedsiębiorstwach, co pięć lat. Kolejna sprawa – chciałam zasygnalizować to na posiedzeniu Komisji – chcemy wkrótce wystąpić, w związku z dążeniem do zmniejszania obciążania przedsiębiorców, z inicjatywą zmniejszenia liczby komunikatów, do których prezes GUS jest zobowiązany różnymi ustawami i rozporządzeniami. Zbudowanie tych wskaźników wymaga pytań zawartych w formularzach. Wyniki prowadzonych przez nas analiz priorytetów negatywnych dały podstawę do rozważenia rezygnacji z obowiązku publikowania np. wskaźnika przeciętnego wynagrodzenia bez wypłat nagród z zysku. Jego wielkość niewiele się różni od wynagrodzeń z zyskiem. Dodatkowo obserwacje i analizy danych wskazują, że można by zrezygnować z ogłaszania co miesiąc wysokości przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw, a pozostawić jedynie komunikaty za okresy kwartalne. Realizacja tych propozycji przyczyniłaby się do zmniejszenia obowiązków sprawozdawczych podmiotów gospodarczych. Wymaga to jednak wprowadzenia zmian w wielu aktach prawnych, przywołujących wymienione wskaźniki. Przygotowaliśmy taką listę aktów prawnych i przepisów z propozycją zmiany wskaźników ogłaszanych przez prezesa GUS. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, w najbliższym czasie wystąpimy z taką listą i konkretnymi propozycjami.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

To ostatnie zdanie cieszy wszystkich członków Komisji Nadzwyczajnej do spraw deregulacji. Pałamy żądzą zderegulowania niepotrzebnych rzeczy. Bardzo proszę o dostarczenie takiej listy. Mamy już pierwsze procesy legislacyjne, ingerujemy w wiele ustaw, aby ułatwiać życie przedsiębiorcom. Taki pakiet byłby bardzo wskazany, abyśmy jako Komisja podjęli działania deregulacyjne.

Zakończyliśmy część wystąpień. Teraz wysłuchamy pytań i głosów w dyskusji. Głos ma pan poseł, który zgłaszał się od dłuższego czasu.

**Poseł Piotr Król (PiS):**

Dziękuję serdecznie. Państwo ministrowie, panie przewodniczący, zacni i szanowni goście, czuję się trochę w obowiązku, z racji mojej pracy w Komisji Infrastruktury, ale też długoletniej pracy w transporcie, zwrócić się z uprzejmą prośbą i zapytaniem do przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej o sytuację na rynku transportowym. Jak zapewne państwo wiedzą, polskim przewoźnikom udało się osiągnąć dominującą pozycję nie tylko w Europie Środkowej, ale również Zachodniej. Gros przewozów realizowanych jest przez przewoźników polskich. Środowisko to w dużej mierze ma problem z pozyskaniem kluczowych pracowników – kierowców posiadających prawo jazdy C i E, czyli mogących prowadzić pojazdy powyżej 3,5 tony albo takie pojazdy, lecz z przyczepą. Ze stanu wiedzy, jakim dysponuję, środowisko szacuje, że braki na rynku wynoszą kilkadziesiąt tysięcy kierowców. Staje się normą zatrudnianie kierowców zza wschodniej granicy, ale również z krajów dość dalekich Polsce, jak Rumunia i Bułgaria. W sposób ewidentny na ważnym rynku, na którym polscy przedsiębiorcy osiągnęli sukces, dochodzi do pewnego dysonansu. Jak państwo może kojarzą, à propos deregulacji, ostatnie ruchy, jakie

podjęły rządy Francji i Niemiec w zakresie płacy minimalnej, to są w dużej mierze przepisy ograniczające funkcjonowanie polskich przewoźników na tym rynku. Pokazuje to, że te rządy ingerują w rynek, dostrzegając pozycję, jaką osiągnęliśmy.

Do przedstawicieli MEN chciałem zgłosić wniosek w imieniu tego środowiska. Wedle stanu wiedzy, jaki mam dziś, kluczowe jest to, aby w szkołach średnich powstał kierunek mechanik kierowca, który będzie pozwalał uczniom, a potem pracownikom zdobyć prawo jazdy kat. C, a nie B. Docelowo najlepiej byłoby, aby było to prawo jazdy kat. C i E. W roku szkolnym 2016/2017 powstały 43 klasy o profilu kierowca mechanik, ale był jakiś problem dotyczący podstawy programowej. Środowisko postuluje po pierwsze wprowadzenie do szkół branżowych pierwszego stopnia specjalności kierowca mechanik z kat. C, po drugie wprowadzenie do szkół branżowych drugiego stopnia oraz techników specjalności technik transportu drogowego z prawem jazdy kat. C i E. Powiedziałbym, że ten rynek najboleśniej odczuwa sytuację szkół zawodowych w Polsce. Proszę o komentarz ze strony przedstawicieli MEN. Sprawa jest dość istotna, a wydaje się, że jesteśmy w takim momencie roku szkolnego, że rozmowa o utworzeniu we wrześniu takich kierunków jest właściwa. Dlatego pozwoliłem sobie zabrać głos.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Bardzo proszę, pani poseł.

**Poseł Krystyna Szumilas (PO):**

Dziękuję bardzo. Chciałabym odnieść się do losów absolwentów w kontekście zmiany podstawy programowej i, jak to nazywam, „dereformy" systemu edukacji. Zacznę od tego, że pan minister powiedział, iż w styczniu bezrobocie było najmniejsze, a spada również bezrobocie wśród młodych ludzi. Mogłabym to skomentować tak: w 2012 roku została wprowadzona reforma szkolnictwa zawodowego. Zawody zostały podzielone na kwalifikacje. Uczniowie zdawali egzaminy zawodowe według nowego systemu. Pierwsi absolwenci byli na rynku pracy w 2015 i 2016 roku. Być może, panie ministrze, jest to efekt reformy z 2012 roku. Nie sprawdzając wyniku reformy, wprowadza się następną zmianę. Od 1 września mają powstać szkoły branżowe pierwszego stopnia, a za trzy lata szkoły branżowe drugiego stopnia. Proponowałabym bardzo dokładnie przyjrzeć się temu, co szykuje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Za pięć lat pierwsi absolwenci szkół branżowych wejdą na rynek pracy i obyśmy się wtedy nie zdziwili, jeśli chodzi o kwalifikacje.

Dziś na posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży pani minister Wargocka przyznała, że dwa największe problemy – współodpowiedzialność i współfinansowanie przez pracodawców systemu kształcenia zawodowego – nie zostały rozwiązane. Powiedziała, że bez tego powiązanie kształcenia z rynkiem pracy jest dużo trudniejsze. Trzeba zadać sobie pytanie: po co ta reforma? Okazuje się, jeśli bliżej się przyjrzymy, że szkoła branżowa pierwszego stopnia to jest jedynie zmiana tabliczki. Szkoła zawodowa, która trwała trzy lata, od września będzie nazywała się szkołą branżową pierwszego stopnia. Podstawa programowa w 50 zawodach, o których mówiła pani dyrektor, ale również w innych, została po prostu przepisana z podstaw programowych, które były przygotowane i weszły w życie w roku 2012.

Dokładnie tak samo jest z podstawą programową kształcenia ogólnego. Nie mówmy o reformie, ale o zmianie tabliczek. Teraz możemy powiedzieć, że do szkół branżowych od 1 września pójdą absolwenci gimnazjum, po 9 latach kształcenia ogólnego – 6 lat szkoły podstawowej i 3 lata gimnazjum – i będą mogli kontynuować kształcenie w szkole branżowej przez 3 lata i 2 lata w szkole branżowej drugiego stopnia, czyli łącznie 5 lat. Obecnie technikum trwa 4 lata. Ich ścieżka nauczania będzie o rok dłuższa. Rozumiem, że to są jeszcze absolwenci gimnazjów, więc nie zmienia się podstaw programowych ani kształcenia ogólnego czy zawodowego. Jest to przepisanie tego, co było w 2012 roku. Wyobrażam sobie, że te 5 lat wystarczy na to, aby absolwenci szkół branżowych mieli takie same kwalifikacje jak absolwenci technikum – podstawa 9 lat + 4 lata technikum jest podobna. Oni pójdą trochę inną ścieżką i będą uczyli się rok dłużej. Co się stanie, gdy do szkół branżowych dojdą uczniowie po 8 klasach? Okazuje się, że MEN z pełną premedytacją skraca kształcenie zawodowe o rok. Ci uczniowie będą mieli 8 lat szkoły podstawowej, 3 lata zawodowej i 2 lata branżowej. Czyli będą w systemie tak jak uczznio-

wie technikum. Matematycznie to wychodzi trochę inaczej. Technikum będzie trwało 5 lat, a szkoła branżowa 1 i 2 stopnia tyle samo.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Pani poseł, ogromnie proszę – kieruję te słowa do wszystkich – aby bardziej koncentrować się na tym przejściu. Nie jesteśmy komisją oświaty. Chcemy szukać dróg łączących edukację – w jakim kształcie ona jest i będzie – z rynkiem pracy i tu wyłapywać problemy.

**Poseł Krystyna Szumilas (PO):**

Właśnie zwracam na to uwagę, że za parę lat w wyniku reformy na rynek pracy przyjdą uczniowie, którzy są w mniejszym stopniu przygotowani do pracy zawodowej, bo będą mieli krótszy cykl kształcenia. Mało tego, MEN nie wprowadziło oficjalnie matury branżowej, ale ona jest zapisana w rozporządzeniach i materiałach, jakie zaproponowało ministerstwo. Absolwent technikum będzie miał na świadectwie, zdając maturę: język polski, matematykę, język obcy i jeden przedmiot na poziomie rozszerzonym, np. fizykę. Będzie musiał też zdać egzamin zawodowy. Absolwent szkoły branżowej – na to chciałam państwu zwrócić uwagę, bo to niezwykle istotne – będzie zdawał egzamin maturalny tylko z języka polskiego, matematyki i języka obcego. Będziemy mieli dwóch techników o różnym poziomie wykształcenia.

Obecni są przedstawiciele szkolnictwa wyższego. Wiem, że minister Gowin przeciwko temu protestował. Co na to Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz rynek pracy? Będziemy mieli absolwenta gorzej przygotowanego do rynku pracy. Ministerstwo Edukacji Narodowej zmniejsza liczbę kwalifikacji, co powoduje, że absolwent szkoły zawodowej będzie mniej elastyczny na rynku pracy. Nie jest tak, że absolwent szkoły zawodowej będzie przez całe swoje życie pracował w zawodzie, którego się nauczył. Istotą kwalifikacji było to, że jeśli miał już pewną kwalifikację, mógł sobie dobudować do tego inną i szybko zmienić zawód. Ministerstwo wraca do tego, co było w czasach PRL. Wtedy był inny rynek i pracodawcy musieli zatrudniać za mniejszą płacę większą liczbę pracowników. Obecnie reguluje to rynek pracy. MEN powoduje, że przekwalifikowanie będzie trudniejsze. Aby zdobyć inny zawód, nie wystarczy dorobić brakującej kwalifikacji, ale będzie trzeba od nowa przejść szkołę zawodową. Chciałam na to zwrócić uwagę, gdyż kandydat po szkole branżowej będzie mniej elastyczny, będzie miał mniejszą wiedzę ogólną i mniej lat nauki za sobą. Jeśli popatrzymy na strukturę szkół i to, jak uczniowie je wybierają, do zasadniczych szkół zawodowych i do szkół zawodowych pierwszego stopnia idą ci słabsi uczniowie, którzy potrzebują więcej wsparcia od szkoły, od systemu edukacji. Mało tego, pięcioletnie…

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Prośba, aby…

**Poseł Krystyna Szumilas (PO):**

Ostatnie zdanie. Panie przewodniczący, to zbyt ważne sprawy, abyśmy je przemilczeli. Powiem o absolwentach pięcioletnich techników proponowanych w systemie. Chcę mieć w protokole obrad Komisji informację, że Komisja o tym wie. Uczniowie, którzy skończą ośmioklasową szkołę podstawową, skończą ją z mniejszym zasobem wiedzy niż uczniowie, którzy kończyli ośmioklasową szkołę podstawową przed 1999 rokiem. Podam jeden przykład. Matematyka to bardzo istotny przedmiot dla rynku pracy i zawodów technicznych. Przykładowo w programie 8 klasy szkoły podstawowej nie ma układów równań, nie ma proporcji. Uczeń, który pójdzie do technikum nie będzie miał więcej czasu na kształcenie zawodowe, bo będzie musiał nadrobić ten rok nauki, który mu zabieramy z gimnazjum. Ostrzegam pracodawców, wszystkich ministrów i państwa posłów, że efektem tego nowego systemu wcale nie będzie lepiej przygotowany absolwent, ale taki, który będzie mniej elastyczny na rynku pracy. Trudniej będzie mu się przekwalifikować. Uczelnie wyższe dostaną gorszego absolwenta, bo na pewno po maturze w szkole branżowej ten absolwent nie będzie dobrze przygotowany do studiów wyższych. Dziękuję za cierpliwość, panie przewodniczący, ale to zbyt ważne sprawy.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Proszę, pani poseł.

**Poseł Joanna Mucha (PO):**

Dziękuję, panie przewodniczący. W notatkach miałam zapisane pytania dotyczące „deformy" edukacji, ale pani minister Krystyna Szumilas mnie wyręczyła. Chciałam podkreślić, że te dwie kwestie są niezwykle istotne. Widziałam lekceważenie na wielu twarzach, ale to niezwykle istotne kwestie dotyczące braku elastyczności, czy też wyprowadzenia elastyczności z kształcenia zawodowego. Chodzi o technikum, o którym powiedziała przed chwilą pani minister. Uważam, że to lekceważenie jest absolutnie nie na miejscu. Szanowni państwo, zaczynając od najbardziej ogólnej uwagi, bardzo dokładnie przeczytałam te materiały. Znaczna część z nich nie dotyczyła tematu, który wyznaczony został na nasze posiedzenie. Może z prezydium powinniśmy się zastanowić, aby dokładniej formułować nasze prośby w zakresie przygotowywanych materiałów. Część z nich mam wrażenie została przygotowana trochę na zasadzie kopiuj-wklej. Można byłoby powiedzieć, że pod hasłem, które ostatnio bardzo często skandujecie – czyli osiem lat – część z tych materiałów to były dokonania ostatnich ośmiu lat.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Do istoty.

**Poseł Joanna Mucha (PO):**

Do istoty. Bez czepiania się. Naprawdę rzeczy, które uważam za istotne. Zadam pytania do przedstawicieli Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Potrzeby rynku pracy to jedna kwestia. Stawianie na to, aby dopasować ofertę do rynku pracy, jest niezwykle istotne. Tak naprawdę trzeba byłoby popatrzeć na ten program szerzej. To niezwykle ogólne pytanie, ale myślę, że dość istotne. Jeśli chcemy rozwijać się jako kraj, musimy widzieć szanse polskiej gospodarki, wiedzieć, gdzie są nasze przewagi konkurencyjne, jak to wygląda na świecie. Wiemy, że przewagi są w przemysłach opartych na wiedzy, a nie w innych. Czy ministerstwo prowadzi analizy? Jako przykład podam Japonię, która w 1990 roku, jeśli się nie mylę, przygotowała strategię rozwoju dla swojego przemysłu i szkolnictwa na najbliższe 25 lat. Przygotowali listę 10 zawodów, które będą najbardziej popularne za 10 lat. Po 27 latach możemy powiedzieć, że w ani jednym z nich się nie pomylili. Pytanie jest następujące: czy jako państwo, jako ministerstwo opracowujemy taką listę przewidywań przyszłości, opartych na naszych przewagach konkurencyjnych? Przykładowo często wspominam o wzornictwie, w którym jesteśmy świetni. Nie dostrzegam, abyśmy chcieli kształcić większą liczbę studentów, czy uczniów w tych obszarach.

Jeśli chodzi o system Ekonomiczne Losy Absolwenta, rozumiem, że to będą dane, które zostaną udostępnione, aby każdy mógł z nich skorzystać? Aby aplikujący na studia wyższe mogli to zrobić? O to powinno chodzić. Chciałam też zapytać o jedną szczegółową kwestię dotyczącą MNiSW. Na polskim rynku cały czas mamy za mało lekarzy. To problem strukturalny, który będzie powodował bardzo istotne konsekwencje w przyszłości. To samo dotyczy też zawodu pielęgniarki. Wczoraj albo przedwczoraj pan minister Gowin w radiu TOK FM powiedział o tym, że widzi potrzebę wprowadzenia płatności za studia medyczne i systemu stypendialnego. Chciałam zapytać: czy rzeczywiście tego typu prace w ministerstwie są prowadzone?

Ostatnia kwestia – inkubatory przedsiębiorczości. To zacna i cenna inicjatywa. Pan minister pewnie lepiej niż ja wie, że aby kwestie innowacyjności działały dobrze na styku student-uczelnia wyższa, bo mówimy teraz nie o biznesie i uczelniach wyższych, ale o przedsiębiorczości studentów, musimy mieć wypracowane modele dotyczące nakładów na badania, bo takie mogą się pojawić i wiązać z kosztami ponoszonymi przez uczelnię wyższą. Ponadto jest jeszcze kwestia późniejszej własności patentu oraz kosztów patentowania. Chciałam zapytać: czy ministerstwo prowadzi monitoring uczelni wyższych dotyczący tego, czy takie rozwiązania i tego typu umowy są w uczelniach wyższych? Czy regulaminy tego typu są przygotowywane? Ile uczelni spośród istniejących już takie prace prowadzi? Jak to prezentuje się w relacji student – uczelnia wyższa?

Jeśli chodzi o Ministerstwo Edukacji Narodowej, może odpuszczę i ocenzuruję się trochę z uwagi na czas, ale chciałabym zapytać jeszcze pana ministra rodziny, pracy i polityki społecznej o fragment materiałów. Jest w nich bardzo ciekawa część dotycząca listu z 24 września 2012 roku i ustawy z 14 marca 2014 roku. Bez odrobiny złośliwości

pragnę zadać pytanie. Przedstawili państwo ich treść w materiale. Chciałam poprosić o część ocenną – jak to działa, dobrze czy źle? Czy coś należy poprawić? Czy prowadzą państwo analizy, aby te wprowadzone wtedy systemy usprawniać i ulepszać? Materiał jest bardzo ciekawy, ale zabrakło w nim oceny działania tych wprowadzonych rozwiązań. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo. Były dwa zgłoszenia, ale może najpierw wysłuchamy odpowiedzi na te pytania pani poseł. Rozumiem, że wniosek dotyczący kształcenia kierowców pani dyrektor skrupulatnie zanotowała jako bardzo ważne wyzwanie. Pokazuje to sporą lukę do zagospodarowania i jest niezwykle ważne. Panie ministrze, jeśli można.

**Sekretarz stanu w MNiSW Aleksander Bobko:**

Pani poseł, będę starał się odpowiadać krótko i po kolei. Jeśli chodzi o przewidywanie strategicznych zawodów w perspektywie 5-10 lat lub dłuższej, z punktu widzenia ministerstwa nie prowadzimy ich póki co. One powinny być, jeśli chodzi o zawody, pochodną tego, co zawiera strategia rozwojowa, jeszcze pana premiera Morawieckiego. Wydaje się, że z tego to będzie wynikało. Jeśli chodzi o kwestie leżące bezpośrednio w kompetencji naszego ministerstwa, pracujemy nad tym. Znajduje to bezpośrednie odzwierciedlenie w różnych programach agencji grantowych czy programach ze studiów europejskich. Są programy na badania w dziedzinach rozwojowych, w których jesteśmy dobrzy, konkurencyjni i chcemy być jeszcze lepsi. Tego rodzaju prace i badania mają miejsce, jeśli chodzi o wyodrębnianie dziedzin naukowych, na które są przeznaczane środki. Jeśli chodzi o prognozowanie zawodów, zainteresuję się tym, ale póki co bezpośrednio w ministerstwie chyba tego nie było.

Jeśli chodzi o dane z programu monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów, są to dane przede wszystkim do dyspozycji instytucji. Nie potrafię powiedzieć, czy jest planowany dostęp *on-line* w jakimś zakresie dla obywateli. Pośrednio tak, bo uczelnie będą miały te dane i będą nimi operowały w swoich strategiach prognozowania, jakie kierunki studiów warto rozwijać, a jakie wygaszać czy ograniczać. Tymi danymi będą się chwalić przy strategiach promocyjnych, zachęcających młodych ludzi do studiowania w tym, a nie innym miejscu.

**Poseł Joanna Mucha (PO):**

Właśnie dlatego o to zapytałam. Uczelnie będą promowały tam, gdzie są dobre wskaźniki, a tam, gdzie są złe wskaźniki, będą chować. Dlatego rola ministerstwa wydaje mi się niezwykle istotna.

**Sekretarz stanu w MNiSW Aleksander Bobko:**

Muszę to sprawdzić. Zawiadowanie tym programem leży w kompetencjach kolegi. Pani lub panu przewodniczącemu dostarczymy informację o powszechności dostępu do tego programu. To system, który dopiero wchodzi do użycia.

Kształcenie lekarzy to wielki temat. W przeciągu kilku ostatnich lat zwiększyła się liczba jednostek, które kształcą lekarzy, a więc też liczba kształconych lekarzy znacząco się zwiększy. Pozostaje problem, ilu z nich tu zostanie, a ilu będzie chciało wyjechać. Jeśli chodzi o płatność i dostęp do studiów, chciałbym zdementować informacje, że planowane są jakieś istotne zmiany, jeśli chodzi o ich odpłatność. To niemożliwe, bo trzeba by zmienić konstytucję. Takich pomysłów nie ma przy okazji reformy i nowej ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym. Potwierdzam, że w ostatnim tygodniu otrzymaliśmy materiały od trzech zespołów, które pracowały nad propozycjami zmian. Mogę również potwierdzić, że w opracowaniach tego rodzaju pomysły się pojawiają. To są pomysły tych zespołów, które analizujemy, ale w naszych planach nie ma zamiaru wprowadzenie tego. Minister mówił, że to jest w opracowaniach, a nie że ministerstwo chce przejąć i wprowadzić te zmiany.

**Poseł Anna Kwiecień (PiS):**

Przepraszam bardzo, jeśli mogę się wtrącić. Pan minister Jarosław Gowin mówił o bezpłatnym stypendium przez cały okres studiów, a potem ewentualnym jego odpracowaniu. Wracając do kwestii lekarzy, mogę jedynie powiedzieć, że taka blokada, jaka była

przez ostatnie 8 lat na etaty rezydenckie, spowodowała ogromny odpływ wykształconych młodych ludzi do innych krajów. Cóż z tego, że kończyło studia 2-3 tys. młodych lekarzy, skoro potem etatów rezydenckich było 600-700? Tu należało zwiększyć możliwość kontynuowania i robienia specjalizacji, jakie są niezbędną kontynuacją kształcenia dla młodego człowieka, który kończy wydział lekarski czy dentystyczny. Brak tej korelacji spowodował obecnie problemy. Przepraszam za to wtrącenie.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję. Już nie polemizujmy. Panie ministrze, bardzo proszę.

**Sekretarz stanu w MNiSW Aleksander Bobko:**

Rzeczywiście to istotna uwaga. Kształcenie lekarzy to nie 5-6 lat studiów, ale później jest jeszcze proces specjalizacji, z którym mamy ogromne problemy w Polsce. Nie chcę wchodzić w powody, ale w wielu specjalizacjach średnia wieku specjalistów jest bardzo niepokojąca. To często jest 60+.

Ostatnie pytanie dotyczyło nakładów na patenty i kwestii transferu wiedzy i innowacji. Jesteśmy przekonani, że na tym odcinku sporo się w ostatnich latach dzieje. Zmienia się też pewna kultura. Przez wiele lat świat akademicki i świat biznesu były od siebie odseparowane. Tego nie załatwi się jednym przepisem, deklaracją czy apelem. To proces wieloletni. Został zapoczątkowany. Służy temu mała ustawa o innowacyjności, która zwiększa możliwości inwestowania przez prywatnych przedsiębiorców w badania i rozwój. Mamy 400 uczelni, ale umówmy się, że nie wszystkie będą zaangażowane w ten proces. Musimy się głębiej zastanowić, ale jest to co najwyżej 10% uczelni. Myślę, że z 40-60 największych uczelni, uniwersytetów, politechnik może w tym procesie uczestniczyć. To się dzieje. Kwestie związane z własnością ochrony intelektualnej, patentami, nakładami, związane z faktem rozdzielenia publikacji naukowych od chronienia własności intelektualnej, jaką można przełożyć na patent – kultura współpracy się tworzy. Myślę, że z umiarkowanym optymizmem możemy patrzeć i oczekiwać efektów zmian, które miały miejsce w ostatnich latach. To nie jest ostatni rok, to dzieje się od kilku lat.

**Sekretarz stanu w MRPiPS Stanisław Szwed:**

Dziękuję, panie przewodniczący. Króciutko odpowiem na pytania pana przewodniczącego Króla. Mamy taką sytuację, jeśli chodzi o kierowców. Jest na nich bardzo duże zapotrzebowanie. Dajemy duże środki na ich szkolenie. W zasobach, jeśli chodzi o bezrobotnych, jest ponad 20 tys. kierowców, w tym 7 tys. kierowców samochodów ciężarowych. Jeśli dyrektor powiatowego urzędu pracy ma podjąć decyzję o szkoleniu kierowców, patrzy na statystyki.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Czyli prawie jak ze sprzedawcami.

**Sekretarz stanu w MRPiPS Stanisław Szwed:**

Zgodnie z tym nie powinien wyrażać zgody na uruchomienie szkolenia. Wyraża zgodę. Z informacji wynika, że 50% po szkoleniach nie podejmuje pracy w zawodzie. Dajemy środki, z których do końca nie wiemy, co wynika. To duży problem. Oczywiście firmy transportowe posiłkują się kierowcami zza wschodniej granicy. To nie jest temat na dyskusję dotyczącą wprowadzenia dyrektywy.

Druga kwestia – jeśli chodzi o pytania pani poseł, w 2014 roku dokonano dużej zmiany w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Zrobiliśmy bardzo dokładny przegląd wprowadzanych zmian. Jest on wywieszony na stronie naszego ministerstwa. Raport liczy prawie 100 stron i są tam też wnioski. Na ich bazie przygotowujemy zmiany w ustawie. Co z tego raportu wynika? W telegraficznym skrócie. Są pewne instrumenty odbierane pozytywnie – np. bon na zasiedlenie. Ten instrument zadziałał. Nie ma dużego wpływu na rynek pracy. Jeśli chodzi o tzw. profilowanie bezrobotnych, generalnie oceniamy to negatywnie, bo nie przyniosło efektów oprócz dodatkowej biurokracji, zaszufladkowania bezrobotnych do poszczególnych grup. Bezrobotni szukali w internecie instrukcji, z jakiego profilu skorzystać, bo były różne formy pomocy. Niepokojący po tych zmianach jest spadek korzystania przez bezrobotnych z tych nowych form. Druga sprawa jest trudniejsza do rozwiązania. To powrót bezrobotnych do staty-

styk. Z jednej strony przeznaczamy środki na ich aktywizację, a w 75% te osoby wracają ponownie do urzędów. Chcemy dokonać radykalnej zmiany, aby dawać większe wsparcie dla przedsiębiorców i tych, którzy podejmują decyzję o własnej działalności, aby to miejsce pracy było trwalsze. Aby nie było tak, jak przy działaniach aktywizacyjnych, że dajemy duże środki i uruchomienie miejsca pracy kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych, a po trzech miesiącach osoba wraca do rejestru. Przygotowujemy zmiany. Rozpoczęły się prace. Przegląd jest ważnym elementem, jeśli chodzi o dokonywanie zmian.

Jeśli chodzi o lekarzy rezydentów, z Funduszu Pracy w 2017 roku przeznaczamy na staże 1050 tys. zł. To olbrzymie środki, które wspomagają proces kształcenia. W ubiegłym roku było to 900 tys. zł. Z naszej strony idą bardzo duże środki na wsparcie. Propozycje, które się pojawiają, wynikają z tego, że wielu lekarzy po studiach wyjeżdża za granicę i nie ma ich na naszym rynku. To problem, który próbujemy rozwiązać. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo. Oddam teraz panu głos, jeśli można, proszę o przedstawienie się.

**Członek Prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność" Marek Kisilowski:**

A pani z Ministerstwa Edukacji Narodowej?

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Myślę, że ten apel był do zanotowania. Proszę.

**Członek Prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność" Marek Kisilowski:**

Marek Kisilowski – NSZZ „Solidarność". Odnosząc się do wypowiedzi pani poseł, chciałem powiedzieć, że naszym zdaniem, jeśli chodzi o stronę MEN, współpraca w zakresie rynku pracy jest lepsza niż z MNiSW. Jeśli popatrzą państwo na sposób funkcjonowania MNiSW, w zasadzie nie ingeruje ono w funkcjonowanie i tworzenie kierunków kształcenia. Tworzą się one nie z powodu potrzeb rynku pracy, ale odpowiednich współczynników kadrowych na uczelniach. Ministerstwo na to nie wpływa, właściwie całkowicie abdykowało, jeśli chodzi o zakres tych działań.

Drugim elementem tego negatywnego działania ministerstwa w tym zakresie jest nowy system podziału dotacji na kształcenie. Mamy w nim tylko współczynniki kadrowe i bibliometryczno-naukowe. Nie oceniamy tego, w jakimi zakresie dana szkoła przygotowuje absolwentów do rynku pracy i jak znajdują potem miejsce zatrudnienia. Mamy sytuację, system daje taką możliwość, że możemy dawać publiczne pieniądze na kształcenie w szkole wyższej, która nieadekwatnie kształci do potrzeb rynku pracy.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję. Pan minister.

**Sekretarz stanu w MNiSW Aleksander Bobko:**

Dziękuje bardzo za te pytania. To oczywiście prawda. Mówiłem, że system szkolnictwa wyższego jest oparty na zasadzie autonomii szkół wyższych. Nie jest rolą ministerstwa dyktowanie szkołom wyższym, na jakich kierunkach mają kształcić. Jest prawdą, że w ostatnich latach, co najmniej od 2000 roku, być może to zaszło za daleko. W planowanych zmianach myślimy o tym, aby w niewielki sposób zwiększyć kompetencje ministra. Teraz jest taka sytuacja – od wielu lat – że jeśli uczelnia spełnia formalne wymogi do prowadzenia kierunku, minister nie ma innego wyjścia, tylko musi udzielić zgody, bo ustawowo nie ma miejsca na jakąś uznaniowość. Odgrywa rolę notariusza. Jeśli opinia Polskiej Komisji Akredytacyjnej jest pozytywna – ocenia ona pod kątem parametrów prowadzenia kierunków – minister nie ma wyjścia i musi udzielić zgody.

Planujemy, że w nowym rozwiązaniu powinien znaleźć się instrument, który w niewielki sposób będzie umożliwiał ministrowi stwierdzenie, że otworzenie danego kierunku studiów jest nieracjonalne z tego czy innego powodu. Wtedy będzie można odmówić takiemu wnioskowi. Generalnie system oparty jest na założeniu, że rektorzy, dziekani i środowisko działają w sposób racjonalny, autonomiczny i te sprawy kształtują w sposób właściwy. Zmiana algorytmu wywołała wiele dyskusji. Oparta była na założeniu, że operujemy na danych dostępnych obecnie w systemie POL-on, czyli operacyjnie dostępnych. Zrealizowanie idei, aby algorytm i finansowanie uzależnić od losów absolwentów – w sys-

temie ELA, o którym wspominam, nie ma jeszcze danych, bo działa on dopiero od kilku miesięcy – w tamtym momencie było niewykonalne, wedle mojej wiedzy i oceny. Nie dysponowaliśmy danymi, które pozwoliłyby wprowadzić do algorytmu parametru uzależniającego od tego, o czym pan przewodniczący mówił. Jeśli ten system będzie działał, zakładam, że w przyszłości będzie to możliwe i zasadne.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Efektem dzisiejszego spotkania będą wnioski, które każdy będzie musiał wyciągnąć indywidualnie. Pani przewodnicząca zwróciła uwagę, że na pewno jakimś wytworzeniem pewnego rodzaju konkurencji będzie dopracowanie tego systemu, ujawnianie i docieranie do danych, w szeroko pojętym interesie społecznym. Wiemy, że niektóre uczelnie w światowej ekstraklasie absolwentami chwalą się, pokazując, gdzie pracują i ile zarabiają, w której grupie podatkowej się znajdują. To jest wyznacznikiem skuteczności poza liczbą nagród i osiągnięć naukowych. Myślę, że państwo ponosi odpowiedzialność i, szanując autonomię uczelni, powinno oddziaływać na tę przestrzeń. Zgłaszał się pan.

**Senator Piotr Wach:**

Piotr Wach – senator Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Mam trzy główne uwagi i komentarz do dyskusji. Powiedziałbym, że istotną sprawą są uprawnienia. Poza kształceniem większość zawodów wymaga formalnych uprawnień. Wynikają one bezpośrednio z prawa państwowego i rozporządzeń albo prawa zakładowego lub wprost z gwarancji na sprzęt. Właściwie absolwentów należy do tego przygotowywać. Muszą oni o tym wiedzieć, a tam, gdzie się da – bo są wymagane praktyki – wprząc w cykl kształcenia możliwości nabywania uprawnień. Przede wszystkim trzeba to robić na studiach zawodowych. Tam można włączyć szereg uprawnień zawodowych w proces kształcenia. Gdzieniegdzie są one dobrze znane – np. lekarskie, inżynierskie, budowlane, przy urządzeniach elektrycznych do 1 kV, bez ograniczenia napięcia itd. W całym szeregu występują straszne dysonanse. Przykładowo ludzie kończą studia, a nie mają takich uprawnień, jakie ma technik po zrobieniu technikum, który przeszedł odpowiednie kursy i zdał egzamin. To trzeba zharmonizować. Podczas kształcenia ludzie powinni wiedzieć, jakie uprawnienia są wymagane, jak je zdobywać i co można zrobić w ramach cyklu kształcenia, w tym w ramach studiów zawodowych.

Druga kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę, to praca w zespole. Słabością naszego systemu – od akademików po szkołę średnią – jest brak mechanizmów i wymagań w zakresie pracy zespołowej. W szeregu krajów to już nastąpiło. Daje to bardzo dobre rezultaty. U nas prawie wyłącznie oceniana i promowana jest praca indywidualna. To ogromny hamulec jakościowy dla naszych absolwentów. Być może nie zawsze pracodawcy umieją to sformułować, ale to duży problem. Jedynym miejscem, gdzie praca zespołowa w szkołach czy na uczelniach jest promowana są zespołowe gry sportowe. Tam ludzie, chcąc nie chcąc, uczą się pracy zespołowej i wiedzą, co to znaczy działać w zespole, i umieją się dostosowywać i dawać to, co mogą z siebie najlepsze w ramach zespołu.

Trzecia uwaga, którą chciałem przedstawić, jest dość banalna. To niedocenianie praktyk zawodowych. U nas praktyki zawodowe istnieją formalnie. Tak było, może jest lepiej – nie jestem w pełni zorientowany. Nieraz są tylko wpisane, *pro forma*, a ich znaczenie jest ogromne, nie tylko przy zdobywaniu uprawnień, ale przy tworzeniu pragmatyki zawodowej. To, co mówią pracodawcy, że ludzie są nieprzygotowani do zawodu, nie polega na tym, że nie mają wiedzy. Najczęściej mają wiedzę, ale nie mają pragmatyki zawodowej, nie umieją utrzymać dyscypliny, słuchać, znaleźć się w hierarchii. To wszystko daje praktyka. Trudno o tym mówić, bo to niewiele pomoże. To musi być wdrożone poprzez praktyki, więc muszą być traktowane na serio i rzeczywiście wymagane. Właściwie niewiele poprawimy w tym zakresie.

Na koniec: te ścieżki zawodowe i zawody muszą być otwarte. Nie było propozycji w odniesieniu do lekarzy, w odniesieniu do wypowiedzi pana ministra Gowina, jak również z jedną z tych trzech propozycji reformy szkolnictwa wyższego ze strony profesora Izdebskiego. Sprawa ewentualnej odpłatności w ramach studiów medycznych – jest odpływ i on będzie. Tak samo jest wśród kierowców. To wynika z jakości oferowanego

warsztatu pracy i z dochodów, płac. Musimy zmierzać – to nie zależy od tej Komisji – do wyrównywania poziomów płacowych. Następuje to powoli i stopniowo, ale to jest jedyna droga.

Wspominani byli kierowcy i regulacja europejska dotycząca pracowników delegowanych. Zwalczamy ją i zwalczaliśmy z pełną determinacją, i zakończyło się to całkowitą klapą – bez żadnych skutków. Wydaje się, że właściwsze byłoby – teraz już na to za późno, mówiłem o tym u nas na Komisji Spraw Zagranicznych – wywalczenie ścieżki stopniowego zrównywania i dochodzenia do tego parametru. Wtedy byłoby to bardziej realistyczne. Czyniłoby niektóre zawody, np. medyków – w tym przypadku chodziło o kierowców – atrakcyjniejsze w kraju. O takich rozwiązaniach musimy myśleć. Są organizacyjnie trudne, bo angażują różne podmioty jednocześnie. Nie jest tak, że jedno ministerstwo to załatwi. Musimy nad tym pracować. Może nam to ewentualnie przynieść sukces, ale to sprawa dłuższego horyzontu czasowego. Dziękuje bardzo.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Bardzo dziękuję, panie senatorze za cenne uwagi. Proszę państwa, pan minister już siedzi jak na szpilkach, bo mieliśmy nieco wcześniej skończyć. Podziękujemy mu. Jeśli są do niego jakieś uwagi, przekażemy, ale nie będziemy już pana ministra przetrzymywać.

**Sekretarz stanu w MNiSW Aleksander Bobko:**

Dziękuję. Pragnę powiedzieć, że większość uwag i problemów, które poruszył pan profesor – doświadczony akademik – podzielam. Chodzi m.in. o kłopoty z pracą zawodową. Zleciliśmy analizę dotyczącą możliwości włączenia w kształcenie akademickie uzyskiwania uprawnień zawodowych. To dwie różnie pragmatyki, których niekompatybilność staje się później słabością studentów na rynku.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Na pewno z tym jest problem. Mogę zilustrować to własną obserwacją sprzed 4 lat. W 60-tysięcznym mieście mieliśmy w pewnym momencie 7 zarejestrowanych bezrobotnych absolwentów wyższych uczelni. Wydawałoby się, że to rewelacyjny wynik i tylko się cieszyć, ale późniejsze rozmowy i analiza problemu pokazały, że 80% absolwentów pracowało bez satysfakcji. Albo dziedzina skończonych studiów i późniejsza praca się rozjeżdżały, albo brakowało satysfakcji finansowej lub ścieżki rozwoju. To duża rozbieżność – mieli pracę, ale już myśleli, co zrobić, aby szukać dalej. To jest ogromne wyzwanie. Proszę bardzo.

**Poseł Krystyna Szumilas (PO):**

Tylko jedno zdanie dodam do wypowiedzi pana senatora. Bardzo obawiam się o kompetencje następnych pokoleń. Podstawa programowa kształcenia ogólnego do 8 klasy szkoły podstawowej jest wzorowana na podstawie programowej z lat 80., z początku lat 90. Tam niestety praca zespołowa nie występuje. Właściwie jest tak, że uczeń ma wykonywać polecenia nauczyciela, nabyć wiedzę, recytować regułki. Nie ma przestrzeni na dyskusję ani na artykułowanie własnego zdania i opinii, na pracę zespołową. To niestety może się nam kiedyś odbić niekorzystnie nie tylko na absolwentach szkół podstawowych, później te umiejętności będą w liceum i w szkole ponadlicealnej nie do nauczenia.

**Przewodniczący poseł Wojciech Murdzek (PiS):**

Dziękuję bardzo. Myślę, że powoli zbliżamy się do końca, choć w porównaniu do pierwotnych założeń dyskutujemy pół godziny dłużej. Widać, że jest morze problemów i tematów. Trzeba próbować różnych inicjatyw. W śledzeniu tych wszystkich zmian, jakie następują w procesie edukacji, bardzo ważne jest ocenianie skutków. Nie tylko wprowadzać zmiany i pomysły, ale oceniać skutki w perspektywie roku, kolejnych lat. Takie elementy jak potrzebny akcent pracy zespołowej przewijają się jako konieczność w różnych wymiarach, ze środowisk nauczycielskich, akademickich i przedsiębiorców. Pytanie: czy się uda i te mechanizmy będą na tyle skuteczne, aby był rezultat? Wdaje się, że osobnym wyzwaniem, o którym nie rozmawialiśmy, jest porównywalność kompetencji. Obecnie niemieckie urzędy pracy w związku z dużą liczbą obcokrajowców i imigrantów stoją przed wielkim wyzwaniem i przeznaczają duże pieniądze na porównywanie kompetencji, a później ich wyrównywanie. Ktoś przyjeżdża z jakiegoś kraju, jest technikiem budowlanym, ktoś

z drugiej półkuli z tą samą specjalizacją i okazuje się, że nie są to rzeczy tożsame, jeśli chodzi o rynek pracy i rzeczywistą ocenę pracodawców. To przykład.

Kolejne wyzwanie – jak porównywać te kompetencje. Pan senator zwrócił uwagę na kwestię uprawnień. Uprawnienia budowlane czy elektryczne od lat są jasne. Ktoś je ma lub nie ma i ocena jest zero-jedynkowa. Ważne, aby to robić. Jak te kwalifikacje porównywać, aby był sygnał dla przedsiębiorców? Gdy szukają kogoś na rynku pracy, powinni mieć jasny sygnał, że otrzymują pracownika, na którego czekali. Musimy nadążać – tak jak powiedziała pani przewodnicząca – i patrzeć 10 lat do przodu. Mówię o skuteczności. Przewijała się kwestia nazw zawodów. Wywoływany jest temat dronów – że to będzie przyszłość. Operator dronów jako osobna kwalifikacja zawodowa trudno się przebija przez nasze przepisy. Nie znaleźlibyśmy w żadnej klasyfikacji, że coś takiego jest przewidywane. To są wyzwania. Dynamika zmian w świecie gospodarczym jest coraz większa. Nadążanie z systemem edukacji dopasowanym do systemu gospodarki jest wyzwaniem. Trzeba budować przewagi, o których mówił pan senator przy okazji kompetencji. Trzeba stawiać na pracę zespołową.

Po tej dyskusji mam ogromny apel do pani prezes GUS, aby dokonała analizy. Być może warto powołać wewnętrzny zespół. Chodzi o to, jak korzystać z narzędzi w jednym ministerstwie, w drugim, w dwóch różnych systemach. Jeszcze będziemy rozmawiali później z Ministerstwem Gospodarki. Jako Komisja deklarujemy, że odchudzimy tam, gdzie trzeba, ustawy, które są niepotrzebnym balastem. W to miejsce, może nie w proporcji 1:1, bo odchudzenie powinno być większe niż dołożenie czegokolwiek, wprowadzimy jakieś mechanizmy. To nie jest łatwe. Trzy lata zajęło mi pytanie przedsiębiorców o to, kogo chcą na rynku pracy, gdy byłem prezydentem miasta. Narzekają, że nie ma przygotowanych ludzi, że kursy, szkoła do niczego. Dopiero po trzecim roku pytania, kogo chcą, zaczęli się interesować, bo zauważyli, że ubywa osób na rynku pracy. Zaczęli doceniać, że dla dobra własnego biznesu muszą zadbać o przyszłość swoich pracowników z należytym wyprzedzeniem, nie miesięcy, ale lat. Coś drgnęło. To nie są rzeczy oczywiste. W wyzwaniach dla GUS jest to, jak skutecznie zbierać te dane. Obecnie mówimy tylko o finale czy potrzebie danych adekwatnych do wyzwań. Myślę, że będziemy ten dialog kontynuowali. Naszym bonusem będzie zmniejszenie obciążeń i ścisła współpraca.

Dla Komisji Nadzwyczajnej do spraw deregulacji druga sprawa, która zarysowała się w tej dyskusji, to wejście w dialog, jakie faktycznie mają bariery studenci mający obawy przed wejściem na rynek pracy pomimo istnienia wielu mechanizmów i przeznaczania setek milionów złotych, które powinny to wejście ułatwiać. Czy to są fakty, czy mity? Jeśli fakty, to jest to przestrzeń do dyskusji dla naszej Komisji. Tam, gdzie bariery są realne, trzeba spróbować zastanowić się, na ile można je zmniejszyć, wyeliminować, aby obraz rynku był przyjaźniejszy.

Jeśli po tej dyskusji zrodzą się u państwa w głowach jakieś pomysły i uwagi, proszę o kierowanie ich do Komisji. Być może będzie to pożytek z dzisiejszego spotkania. Bardzo dziękuję wszystkim za przyjęcie zaproszenia i dyskusję. W tych dwóch aspektach będziemy temat kontynuowali. Dziękuję bardzo.